

18 bm. o godz. 11
początek posiedzenia
Sejmu

Biurowie prac sejmowych kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że Prezydium Sejmu ustaliło termin posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na piątek, dnia 18 grudnia br.
Posiedzenie rozpocznie się o godz. 11.

Z pobytu
francuskich
deputowanych
w Polsce



22
Świata

JENNIK „PRAWDA” O BUDOWIE PALACU KULTURY I NAUKI W WARSZAWIE
MOSKWA. — W „Prawdzie” z 11 bm. ukazał się artykuł o budowie Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina w Warszawie. Artykuł zaopatrzony jest w piękne zdjęcia pałacu.

ROZWIYDRZENIE ŻOŁNIERZY ANGLISKICH W STREFIE KANAŁU SUESKIEGO

KAIR. — W ostatnich dniach zdarzały się coraz częściej w strefie Kanału Sueskiego incydenty prowokowane przez angielskie wojska okupacyjne. Wojska angielskie okazywały m. in. wściekłość i ostrzelały ja pociskami zapalającymi, w wyniku czego wybuchło wiele pożarów.

W ostatnich dniach patrol angielski ostrzelał z automatów wieś Nefise w pobliżu Ismailii.

UKŁAD HANDLOWY MIĘDZY NRD A FRANCJĄ

BERLIN. — 9 grudnia br. podpisano w Berlinie układ handlowy i płatniczy na 1954 r. między Francją a Niemiecką Republiką Demokratyczną na ogólną sumę 8,3 miliona dolarów.

Francja eksportować będzie do NRD m. in. owoce, kawę, kakao, olej, wino, wełnę.

NRD dostarczać będzie Francji wyrobów przemysłu budowy maszyn, wyrobów mechanicznych i optyki precyzyjnej oraz chemikaliów.

ARESZTOWANIE UCZESTNIKÓW DEMONSTRACJI PRZECIWO WRĘCZENIU MARSHALLOWI NAGRODY NOBLA

OSLO. — Jak wynika z doniesień norweskiej agencji telegraficznej, policja aresztowała trzech Norwegów, którzy rozrzucali ulotki podczas uroczystości wręczenia nagrody Nobla generałowi Marshallowi.

WYSTAWA KOPERNIKOWSKA W MEDIOLANIE

RZYM. — 10 bm. w obecności licznych przedstawicieli kulturalnych, odbyło się otwarcie wystawy kopernikowskiej. Profesor Carlo Arnaudi wygłosił przemówienie okolicznościowe. Wystawa ta, która będzie czynna do 15 grudnia, została zorganizowana przez stowarzyszenie współpracy kulturalnej z Polską.

DALSZY JENNY WOJSK LUDOWYCH UCIEKAJA Z OBOZU OPANOWANYCH PRZEZ AGENTÓW LI SYN MANA I CZANG KAI-SZKA

PEKIN. — Ośmiu dalszych jeńców wojsk ludowych uciekło z narażeniem życia z obozu Tong-jangni. Agenci lisymanowscy i kuomintangowscy usiłowali zastrzelić ich, lecz nie udało się. W tym czasie oddziały wartownicze.

Dziś 8 stron

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok I Łódź, 13 i 14 grudnia 1953 r. Nr 90

600 gromad
194 spółdzielnie
produkcyjne
90 proc. PGR
podjęło już
zobowiązania
ku czci II Zjazdu

Państwowy Teatr Nowy w Łodzi w dniu wczorajszym gościł w swej pięknej sali ponad 500 przodujących chłopów, reprezentujących wszystkie gminy w naszym województwie, a przede wszystkim tych mało- i średniorolnych chłopów, którzy przed terminem i w całości wywiązali się

Na wojewódzkim zjeździe przodujący chłopie radzili nad metodami podniesienia poziomu produkcji rolnej

z tegorocznych obowiązków dostaw zboża oraz którzy po gospodarsku troszczyli się o wzrost produkcji rolnej i zwierzęcej.
Zjazdowi przewodniczyła I sekretarz KW PZPR Michałina Tatarówna-Majkowska. Referat o zadaniach wsi w świetle IX Plenum KC wygłosił przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej, Julian Horodecki.

Przykład bohaterstwa klasy robotniczej — stwierdził mówca — mobilizuje do czynu dla uczczenia II Zjazdu Partii również wszystkich chłopów-patriotów. Do tej pory w naszym województwie podjęło zobowiązania produkcyjne już ponad 600 gromad, 194 spółdzielnie produkcyjne oraz około 90 proc. państwowych gospodarstw rolnych.

W walce o wyższe plony państwo nasze wydatnie pomaga matorolnym i średniorolnym chłopom stale zwiększając zaopatrzenie wsi w maszyny i narzędzia rolnicze, w nawozy sztuczne, w różnego rodzaju artykuły budowlane i konsumpcyjne oraz udzielając kredytów czy to na rozwój hodowli czy budowę budynków gospodarskich.

W dyskusji przodujący chłopie podkreślali z całym naciskiem konieczność wywiązania się wszystkich chłopów nie tylko z dostaw zboża, ale również mleka i żywca oraz

ze spłaty podatku gruntowego. — W ten sposób my chłopie będziemy mogli spłacić dług naszej ojczyźnie za jej wszelką pomoc — mówił Wojciech Rębacz z gm. Praszka. — Ja nie będę ustawał w pracy nad podniesieniem plonów i hodowli tak w swym gospodarstwie, jak i w gromadzie.

Dalszy ciąg na str. 2

Po Skierniewicach
- Radomsko
wykonało w 100 proc.
roczny plan
skupu

Chłopi powiatu radomszczańskiego, idąc za wzorem skierniewickich chłopów, wykonali w dniu wczorajszym roczny plan skupu w 100 proc. dając tym dowód swego wysokiego poczucia obowiązku i patriotyzmu.

W chwili obecnej najbliższej setki znajduje się powiat łaski, który dotychczas wykonał plan roczny w 94,9 proc. I tu należy spodziewać się całkowitego wykonania planu w dniach najbliższych.

W Łodzi i województwie 290 tys. ludzi pracy stanęło do Czynu ku czci II Zjazdu

Zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii objęli w chwili obecnej niemal wszystkie fabryki i przedsiębiorstwa oraz przemysłowe i rzemieślnicze placówki spółdzielcze. W Łodzi i województwie do Czynu Zjazdowego stanęło około 290 tys. osób.

PODEJMOWANIE zobowiązań trwa nadal w ośrodkach wiejskich — PGR, spółdzielnie produkcyjne oraz w przedsiębiorstwach indywidualnych.

Teatry wykonały plan roczny przed terminem

W dniu 10.12 br. teatry państwowe wykonały przedterminowo plan na rok 1953. W okresie tym teatry dały 21,317 przedstawień (100,6 proc. planu rocznego), które obejrzało 9,037,503 widzów (103,9 proc. planu rocznego). Plan wpływów został wykonany w 102,6 proc.

Niektóre oddziały Pabianickich Zakładów Środków Opatrunkowych — jak donosi nasz korespondent — całkowicie zrealizowały podjęte zobowiązania. I tak np. pracownicy ekspedycji zaoszczędzi 100 m. płótna używanego do opakowań, a załoga zgrzeblarni zwiększyła produkcję dzienną o 2,2 proc. — zamiast o 0,3 proc. Ogółem zakłady te wykonały podjęte zobowiązania w 50 proc.

W Cynie Zjazdowym, mistrzowie przedalini odpadkowej w Pabianickich ZPB Leon Arkuszewski i Kazimierz Grzelak, rzucili hasło: „Każdy pracownik w moim zespole członkiem związków zawodowych”. Praca uświadamiająca przeprowadzana wśród robotników doprowadziła do dwukrotnego wzrostu liczby członków związków zawodowych w PZPB.

Cenne zobowiązania podjęli również pracownicy Biura Projektów Włókien Sztucznych w Szczecinie — Oddział

Dalszy ciąg na str. 2

W Sztokholmie zakwitły róże w Palestynie zmarły banany Figle niżu barometrycznego nad Europą

ZE POGODA, ściślej temperatura, potrafi być na bąkier z porami roku, przekonał się na własnej skórze w drugiej połowie upływającego roku. Długo czekaliśmy na jesień wygrzewając się na zgoła czerwcowym słońcu, za to do tej pory toniemy w jesiennych mgłach, gdy z prawa przyrody należy nam się — a co najmniej miłośnikom „białego szaleństwa” — siaka taka powłoka śnieżna.

Tymczasem wielki i głęboki niż barometryczny nad południową, pld.-wschodnią i pld.-zachodnią Europą spłatał

figla. Duże obszary kontynentu zalegała pogoda niezwykle ciepła. We Francji zachodniej i południowej notowano w pierwszych dniach grudnia po raz pierwszy od 80 lat do 22 st. C. Nawet paryżanie mogli w promieniach słońca oblać stółki kawiarzy ulicznych. W Niemczech zachodnich panowała niedawno jeszcze pogoda kwietniowa, nie notowana od lat 75 (do 16 st. C.). W wielu okolicach zakwitły maliny, poziomki i przymulki. W Alpach Bawarskich temperatura skoczyła do plus 13 st. Na Zugszpiecie mierzono w pierwszych dniach grudnia 0 st. przy 10 cm. powłocie śnieżnej, kiedy tego samego dnia w ub. roku temperatura wynosiła od minus 5 — 10 st. a grubość powłoki śnieżnej sięgała 3,3 metra.

W Sztokholmie zakwitły w temperaturze nie notowanej od lat 200... róże. W Belgii zaobserwowano nawet dojrzewanie malin i początki rojenia się chrząszczy. W Londynie temperatura dochodziła jeszcze 4 grudnia do 17 st.

Natomiast w Palestynie silne przymrozki zniszczyły część zbiorów bananów, a we Włoszech północnych panowało bardzo dotkliwe zimno, w południowym Tyrolu minus 18 st.

Z procesu Mossadika

LONDYN (PAP). — Według doniesień Agencji Reutera z Teheranu, w dalszym ciągu rozprawy sądowej przeciwko Mossadikowi były wiceprzewodniczącym Medżlisu Ahmed Razavi wystąpił w obronie Mossadika. Oświadczył on, że rozprawienie przez Mossadika referendum w sprawie rozwiązania Medżlisu było legalnym zarządzeniem, Mossadik stał na stanowisku, że „skoro Medżlis wybierany jest przez naród — naród ma prawo rozstrzygać o jego losach”.

Z kroniki „maccarthyizmu”

NOWY JORK (PAP). — Władze miejskie Nowego Jorku wzmożyły w ostatnich dniach represje wobec pracowników instytucji miejskich. 10 grudnia rozpoczęła akcję „kontroli lojalności”, która ma objąć — jak wynika z oficjalnych oświadczeń — 100 tys. osób.

Niedyskrecja wicepremiera Teitgena

O czym mówią trzymane w tajemnicy „specjalne porozumienia” w sprawie „armii europejskiej”

PARYŻ (PAP). — „Tribune des Nations” donosi, że wicepremier Francji Teitgen, przemawiając na jednym z zebrań towarzyszących przyznał, że istnieją nie opublikowane „specjalne” artykuły, uzupełniające układ o „europejskiej współpracy obronnej”.

Jedno z tych „specjalnych porozumień” podpisane zostało przez ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów zachodnio-europejskich w dniu 27 maja 1952 roku. Ułożenie to może powodować zmianę tylko w wypadku zgody sześciu zainteresowanych rządów.

Uchwalono przy tym, że o

Skończyć z nikczemnymi metodami dyskryminacji i terroru

Protest SFZZ przeciw wydarzeniom w Kenii

WIEDEŃ (PAP). — Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych przekazał prasie oświadczenie SFZZ o wydarzeniach w Kenii. W imieniu przeszło 80 milionów ludzi pracy wszelkich

poglądów — czytamy m. in. w oświadczeniu — Światowa Federacja Związków Zawodowych ponawia kategoryczny protest przeciwko okrutnemu traktowaniu ludności afrykańskiej w Kenii. Rząd w Nairobi, popierany przez wielkich plantatorów europejskich, stosuje nikczemne metody dyskryminacji wobec rdzennej ludności, która została pozbawiona najlepszych gruntów, prawa głosu i możliwości zrzeszania się w związku zawodowy. Zgodnie ze swym konsekwentnym stanowiskiem udzielania poparcia narodom kolonialnym i półkolonialnym SFZZ zapewnia masę pracującą Kenii o swej całkowitej i czynnej solidarności.

W dalszym ciągu oświadczenia SFZZ ostro potępia masowe represje stosowane w Kenii, żądając położeń im kresu.

Sukces strajku włoskich pracowników państwowych

RZYM (PAP). — Sekretariat Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy ogłosił komunikat, w którym podkreśla pomysłny przebieg strajku pracowników instytucji i przedsiębiorstw państwowych i państwowych.

W strajku wzięło m. in. udział od 95 do 100 proc. kolejarzy, jak również około 95 proc. pracowników łączności. We wszystkich wielkich przedsiębiorstwach strajk był niemal całkowity. Wielka była również liczba strajkujących w ministerstwach i innych instytucjach państwowych. Strajk nacechowany był solidarnością pracowników państwowych bez względu na przynależność związkową.

Uwaga dziś w kinie „Wisła”

W niedzielę 13 bm. o godzinie 10. w kinie „Wisła” odbędzie się zebranie srodowiskowe pracowników kultury poświęcone omówieniu też na II Zjazd PZPR, organizowane przez Łódzki Komitet Frontu Narodowego.

Referat wygłosi rektor UŁ prof. dr Jan Szczepański. Na zakończenie zostanie wyświetlony film.



Bestialskie traktowanie chorych jeńców wojennych przez lekarzy amerykańskich

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że Chińskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża opublikowało sprawozdanie przytaczające sprawozdane dane o traktowaniu chorych jeńców wojennych przez lekarzy amerykańskich. Dane te świadczą o całkowitym lek-

ceważeniu przez wojskowych lekarzy armii amerykańskiej podstawowych zasad etyki lekarskiej i humanitaryzmu.

Sprawozdanie wskazuje m. in. na niezwykle wysoki procent amputacji dokonywanych przez chirurgów wojskowych armii amerykańskiej, którzy leczyli jeńców wojennych. Spośród 640 żołnierzy, obecnie inwalidów i kalek, 135 straciło ręce i nogi w wyniku amputacji, której można było uniknąć — w wielu wypadkach amputowanie kończyn było przestępstwem. Kończyny amputowano w 70 proc. wypadków odmrożenia. Chirurgi armii amerykańskiej często ignorowali podstawowe zasady chirurgii, odmawiając leczenia skomplikowanych złamań i innych ran za pomocą środków profilaktycznych, zestawienia kości przy otwartych złamaniach, za kładania szyn i opatrunków z gipsu, a także zapobiegania powikłaniom i ciężkim następstwom chorób.

Specjaliści, którzy przeprowadzili badania, ujawnili, że wśród repatriowanych jeńców bardzo wiele miało chroniczne zapalenie dróg oddechowych — na 657 żołnierzy 99 proc. cierpiało na tę chorobę, 34 jeńców wojennych miało otwartą gruźlicę płuc.

Historie chorób niezbicie dowodzą, że w obozach amerykańskich obchodzono się z jeńcami i katowano ich. Władze amerykańskie traktowały w sposób bestialski nawet chorych jeńców.

Strajk w Iraku

PARYŻ (PAP). — Jak donosi Agencja AFP z Bagdadu, od 5 bm. trwa strajk wszystkich robotników irańskich zatrudnionych w koncernie „Basra Petroleum Co”. Wskutek strajku nastąpiło znaczne ograniczenie produkcji.

11 bm. odbyły się wielkie demonstracje antyimperialistyczne, zorganizowane przez strajkujących robotników w miejscowości Zuhair. Doszło do licznych incydentów.

Czym witam II Zjazd

Moje dwa pomysły...



— Jestem plecionkarka — wielowarsztatówka, a jednocześnie racjonalizatorka w moich zakładach. Obsługuję 32 maszyny plecionkarskie. Aż się sama dziwię, skąd do mnie to wszystko. Przed wojną nierzadko nie miałam co jeść, gdyż mój ojciec, młotolny chłop z Sieradzkiego, z trudem mógł wyżywić dzieć sięciórko swych dzieci. Chodziliśmy na odrobek do dziedzica i kuliaków, a gdy już nie mogliśmy wytrzymać, poszłam do miasta, do służby domowej.

Dziś zarabiam po 1.500 zł. miesięcznie, jestem cenioną robotnicą i nie martwię się o to, co będzie jutro. Pragnę więc pracować jeszcze lepiej,

Kontyngent zachodnio-niemiecki dla „armii europejskiej” ma wynieść według oficjalnych danych 500 tysięcy ludzi. Na zdjęciu: „Ćwiczenia” oddziałów neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Fot — CAF

Robotnicy Hiszpanii walczą o swe prawa

LONDYN (PAP). — Jak wynika z doniesień korespondenta Agencji Reutera z Madrytu, władze frankistowskie zdławiały strajk stocznicowców w Bilbao.

Władze frankistowskie skierowały przeciwko stocznicowcom silne oddziały policji. Wśród robotników przeprowadzono aresztowania. Administracja zagroziła wszystkim strajkującym zwolnieniem z pracy.

Zjazd przodujących chłopów

■ Dokończenie ze str. 1

Ignacy Suwała z Kościelzyna (gm. Chłapnia Mała) podkreślił, że chłop w jego gromadzie doceniając pomoc i opiekę państwa coraz lepiej wypełnia swe obowiązki. Dla uczczenia II Zjazdu Partii zakontakowali: 11 ha buraków cukrowych, 10 ha ziemniaków selekcyjnych, 5 ha ziemniaków przemysłowych, 7 ha jęczmienia browarnianego. Poza tym kontraktują miętę i len.

Hucznymi oklaskami i okrzykami na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego powitali przodujący chłopie delegacje PZPB z Pabianic i Huty „Hortensja” z Piotrkowa.

Pierwsza witając zjazd przodujących chłopów meldowała,

Wokół przemówienia Eisenhowera w ONZ

Plan Barucha z dodatkiem frazesów

Prasa zachodnia nie jest zgodna w swych komentarzach

NOWY JORK (PAP). — DZIENNIKI AMERYKAŃSKIE OMAWIAJĄ SZEROKO PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PRZEZ PREZYDENTA EISENHOWERA NA POSIEDZENIU PLENARNYM ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ ORAZ JEGO PLAN UTWORZENIA T. ZW. „FUNDUSZU ATOMOWEGO”.

Dziennik „New York Times” uważa, że przemówienie Eisenhowera jest przejawem „inicyjatywy Zachodu” zarówno w dziedzinie zimnej wojny, jak i w dziedzinie „wysilków podejmowanych w drodze dyplomatycznej w celu osiągnięcia pokoju”. Jednocześnie dziennik domaga się, aby Zachód wzmacniał nadal siły zbrojne bloku północno-atlantyckiego i utworzył jak najszybciej armię europejską, oraz aby mocarstwa zachodnie wystąpiły „we wspólnym frontie” na konferencji berlińskiej i w sprawie Azji Wschodniej.

LONDYN (PAP). — Dziennik „Daily Worker” ostro krytykuje w artykule redakcyjnym przemówienie prezydenta Eisenhowera w sprawie wojny atomowej.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych nie wspominał nic o konieczności zakazu broni atomowej — pisze „Daily Worker”.

Gdyby prezydent Eisenhower pragnął rozwiązania tego problemu, to powinien był zaproponować, aby przedstawiciele wielkich mocarstw przelzeli wspólnie wszystkie proponowane dotychczas w tej sprawie plany i spróbowali znaleźć możliwy do przyjęcia dla wszystkich kompromis przewidujący zakaz broni atomowej.

„Daily Telegraph” przyznaje, że „biedem byłoby uważać plan Eisenhowera za plan mogący zapobiec wojnie atomowej”, lecz twierdzi, że sama koncepcja, na której oparty jest plan, „zasługuje na pochwałę”.

PARYŻ (PAP). — Omawiając na łamach „L'Humanité” przemówienie prezydenta Eisenhowera, Pierre Courtade pisze:

Ważnym koła polityczne przyznają i, co ważniejsze, oświadczają otwarcie, że obecnie nie ma skutecznego sposobu obrony przed bombami atomowymi oraz że nawet posiadanie większej ilości tych bomb — do czego pretendują Stany Zjednoczone — nie uchroni ich przed represjami w wypadku, gdyby pierwsze użyły broni atomowej.

W tych warunkach należy zaprzeczyć, dlaczego rząd USA odmawia uparcie przystąpienia do konwencji w sprawie zakazu używania broni atomowej, podobnie jak odmawia podpisania Konwencji Genewskiej przewidującej zakaz używania broni bakteriologicznej.

Pomijając tę zasadniczą sprawę całkowitym milczeniem, prezydent Eisenhower potwierdza obawy, czy aby jego plan utworzenia „międzynarodowego funduszu atomowego” nie jest tylko planem Barucha w nowym wydaniu, z dodatkiem wielu pięknych frazesów.

Marcel Fourrier podkreśla w dzienniku „Liberation”, że katagoryczny zakaz używania broni atomowej stał się konieczny. — Nie wolno dopuścić do tego, — pisze Fourrier — aby zapasy uranu i innych

materiałów ulegających rozpadowi atomowemu mogły być użyte do masowej eksterminacji ludzi. Zakazu tego żądają wszystkie narody!

Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Dnia 7 grudnia ambasador USA p. Ch. Bohlen odwiedził ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa i zakomunikował mu, że prezydent Eisenhower wygłosi 8 grudnia w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ przemówienie poświęcone sprawie zbrojeń atomowych. Powołując się na polecenie swego rządu, ambasador prosił o zwrócenie uwagi na propozycję, jakie zawarte będą w przemówieniu prezydenta USA.

Dziękując ambasadorowi za informację, W. M. Molotow oświadczył, że zagadnienie broni atomowej jest niezwykle ważnym problemem i że rząd radziecki ustosunkuje się do przemówienia prezydenta USA w tej sprawie z całą powagą, jak to czynił również poprzednio w podobnych wypadkach.

Dnia 9 grudnia w liście zaadresowanym do W. M. Molotowa p. Ch. Bohlen przesłał wytykły ze wspomnianego przemówienia prezydenta Eisenhowera.

Nowa klęska w Wietnamie ponieśli kolonizatorzy

Francuzi opuścili w pośpiechu stolicę kraju Thai

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Saigona, że pod naporem jednostek wietnamskiej armii ludowej oddziały francuskiego korpusu ekspedycyjnego musiały opuścić w pośpiechu stolicę kraju Thai — Lai Szau. Lai Szau położone jest w odległości 300 kilometrów na północ od Hanoi.

Przed dwoma dniami dowództwo francuskiego korpusu ekspedycyjnego zapowiedziało szumnie, że będzie bronić Lai Szau.

NA wycieczce narciarskiej pan Jan, jego żona Lona i synek Albin poznali uroczą dziewczynę. — Państwo pozwólc, że się przedstawię — jestem Irka Kłówna! — O, to pani na pewno przyjechała z Łodzi! — Skąd pan wie? — Ja wiem jeszcze więcej! Ja już nawet wiem, jaki pan ma zawód! — Niestety! A skąd się pan o tym dowiedział? — Zdradziły mi to litery imienia i nazwiska pani! — I rzeczywiście miał pan Jan rację! Okazało się, że pani Irka przyjechała tu z wycieczką, zorganizowaną przez Orbis. Bo trzeba wiedzieć, że Orbis organizuje i obsługuje wycieczki turystyczne i krajoznawcze pociągami, statkami i autokarami na terenie całego kraju!



A nie zapomnijcie wpisać zawodu pani Irki do kuponu!

Kupon konkursowy Rozwiązanie

9

Z kraju

Najnowocześniejsza klinika ortopedyczna

WARSZAWA. — W Warszawie przy ul. Lindleya dobiega końca budowa jednego z największych i najnowocześniejszych gmachów szpitalnych w Polsce, w którym w przyszłym roku rozpocznie prace Klinika Ortopedyczna Akademii Medycznej w Warszawie.

Urządzenie i wyposażenie tego obiektu będzie ostatnim osiągnięciem techniki.

Ponad 16 tys. beczech śledzi przywiozła „Stalowa Wola”

GDYNIA. — 10 bm., po blisko półtoramiesięcznym pobycie na Morzu Północnym, powrócił do Gdyni z długiego rejsu statek-baza „Stalowa Wola”, który przywiozł do kraju 16.853 beczech śledzi złowionych przez naszych rybaków dalekomorskich.

220 tys. km bez remontu

OPOLE. — Dzięki niezwykle stannej opiece nad samochodem, kierowca Franciszek Janiewicz z zarządu okręgowego PGR w Opolu zobowiązał się przekroczyć 220 tys. km bez remontu.

Studenci na bezpłatnych wczasach zimowych

WARSZAWA. — Na okres akademickich ferii zimowych przygotowane są w dniach 20-28 bm. w domach wypoczynkowych FWP, położonych w Karłowicach, Beskidzie Zachodnim i innych górskich rejonach, bezpłatne wczasy dla studentów. Skorzysta z nich 1.500 młodzieży akademickiej, która nie ma możliwości spędzenia ferii u rodziny, wśród niej również studenci z zagranicy, kształcący się w naszych wyższych uczelniach.

PŁOMIEŃ OPORU

(Wspomnienia po 25 latach...)

Wlepili w nią oczy wszyscy. Na białej bawelny oparta o białą ścianę stoi niewysoka, szczerą płcią kobieta w ciemnym okryciu, o twarzy młodej, z krótko przyciętymi włosami barwy srebra i popiołu, przylegającymi gładko do skroni.

I widzi przed sobą wśród maszyn czarne, ruchliwe tłumy robotników. Mężczyźni — jakże ich wielu, białych z wycieńczenia nadmierną pracą, wypływających w gruźliczym kaszlu krwawe strzępy płuc... Kobiety przedwcześnie odarte z młodości, zgorzkniałe, z przegastymi oczami i wargami wiotczymi i bladymi od wiotkich i białych policzków...

Do nich to, do robotników Włocławskiej Manufaktury, z głębokim przekonaniem przemawia ich towarzyska praca, delegatka motalni — Tekla Borowiakowa. Do nich woda, do tych najbliższych sobie, do swoich.

— Wyzyskiwani, musimy zwyciężyć wyzyskiwaczy. Wyzysk jest podstawą prywatnej własności burżuazyjnej...

— Wyzysk — przyświadczył spokojnie, z przekonaniem chropowaty głos z tłumy. — Tak, wyzysk...

— I jeszcze, psu bracie, chcą obniżyć płace — doprowadził zapalczywie Stefan Bednarek.

— Nowe regulaminy fabryczne wywiesili — oburza się Józefa Anusikowa.

— Za uczesanie się podczas pracy 50 groszy kary — woła Ewa Włodarczyk.

— Za siadanie przy jedzeniu 20 groszy — ciągnie Wanda Mikołajczykowa.

— Za przeżnięcie się w lusterku 20 groszy — dodaje Antonina Napieraczowa.

— Nas, robotników wyzyskują. Naszym kosztem fabrykanci się bogacą. Naszym kosztem! — brzmiał głos 19-letniej Michaliny Tatarkówny.

— Kosztem proletariatu — potwierdza Borowiakowa. I podejmuje z naciskiem: — Towarzysze, musimy rozprawić się z burżuazją! Musimy podjąć walkę z uciskiem i wyzyskiem, walkę przeciw faszystowskiemu regulaminom fabrycznym, przeciw arbitrażowi rządowemu, przeciw sądom pracy...

— Rozprawimy się! — odmrugnęli wszyscy.

— A więc: strajk! — zawołała Tekla.

— Strajk! — zawtórował tęgiejczy tłum.

Przed bitwą

Noce i dnie... Chłodne jesieńne noce i dżdżyste dnie 1928 roku na dziedzińcu fabrycznym... Strażnicy i policjanci na polecenie „pana prezesa” Kohna wypędzają strajkujących z sal fabrycznych na dziedzińce. I te szyskany nie pomagają. Rozlewają po trawniku — również z polecenia „pana prezesa” — gnojówkę... Ale strajk trwa! Robotnicy są solidarni. Strajkuje cała robotnicza Łódź — 160 tysięcy ludzi! Zamilkły syreny, zastępy w bezruchu maszyn — proletariatus walczy! Organizatorem i motorem ruchu strajkowego jest Komunistyczna Partia Polski.

W odezwie Komitetu Centralnego KPP z października 1928 r. robotnicy czytają:

„Włókniarze!

Zwycięzcie, jeśli wyzbedziecie się do cna zaufania zarówno do jawnych, jak do ukrytych agentów faszystowskich, jeśli wytrwacie w walce do końca, wbrew rządowi i ugodzie...

Nie dajcie się złamać terrorem, który dziś nieodłącznie towarzyszy każdej walce o poprawę bytu... Na gwałty faszystowskie odpowiadajcie zaostreniem strajku, mobilizacją mas przez strajki i wiele...

Walka włóknarzy łódzkich jest walką całej klasy robotniczej. Musimy wszyscy walczyć razem z nimi...

Włókniarze!

Musicie porzucić pracę w całym kraju.

Robotnicy Łodzi!

Zwołajcie niezwłocznie konferencję delegatów fabrycznych wszystkich galezi i związków, proklamujcie strajk powszechny w Łodzi. Atakowi fabrykantów i rządu musimy przeciwstawić największą siłę robotnika. Zwycięstwo włóknarzy jest drogą do poprawy bytu wszystkich robotników w Łodzi...”



rys. Jerzy Urbanowicz

Nie pomogły wysiłki ugodowych przywódców Związku Zawodowego: Walczaków, Szczerkowskich, na nic zdążył się namowy najmitów kapitalistycznych i bonzów prawicowo-pepesowych. Łódzka klasa robotnicza nie straciła wiary w swoje siły. „Czerwony Włóknarz” był zmobilizowany jak przed wielką bitwą. Roznieśli się wielki płomień oporu.

„Konni” dostali w skórę

19-letnia prządka Michalina Tatarkówna siedzi na skrzyni w rogu sali i głośno czyta książki. Słuchają jej — skupieni młode i starsze robotnice. W książkach bowiem i w otaczającym je świecie szukają prawdy o życiu. Czytają wszystko, co tylko można zdobyć o Wielkiej Rewolucji Październikowej. Czytają książki marksistowskie. „Mitka” uczy swoje towarzyski na przykładzie Związku Radzieckiego jak należy walczyć z uciskiem. Jak walczyć z ustrojem wyzysku.

Dziewczeta w skupieniu słuchają, i zaczynają coraz bardziej zdawać sobie sprawę, czego pragną najbardziej. Innego świata.

Takiego świata, w którym nie mnożyłby się krzywdy, ne

dza by się nie pogłębiała, pracujących nie obarczała pracą ponad siły. Gdzie dzieci — teraz głodne i obdarte — kołbiety opuszczone, robotnicy z fabryk — cieszyliby się życiem spokojnym, pełnym zasłużonych radości...

Józia Anusikowa wstała, by odebrać przyslaną jej paczkę żywnościową. Podeszła bliżej okna i... zaczęła jej się w oczach. Chciała coś powiedzieć, ale przeżalenie zatamowało jej głos. Słowa ugrzęzły w ściśniętym gardle.

Od ulicy pędzą rozjuszeni policjanci w granatowych stalowych hełmach, na białych koniach, z błyszczącymi szablami i bagnietami. Wjeżdżają na dziedzińce fabryczny i... — rzecz nieprawdopodobna — na koniach wjeżdżają po schodach na I piętro do przedziału. Szablami tną w lewo i prawo. Rozpoczyna się masakra. Robotnicy bronią się. Na policję sygnalizuje deszcz kamieni, szpile i butle. Najbardziej bojowe są kobiety — tej wodzi Tekla Borowiakowa.

W rezultacie „konni” dostali w skórę. Włóknarzom należało do włókniarzy!

Co ci jest mamó?...

W tydzień potem Borowiakowa przysłała któregoś wieczoru do domu zdjęcie, ze zwiecznymi włosami, w poszarpanym, zaszarganym błotem płaszczu. Na twarzy była gruba, czerwona przeja, z której ciekła krew. Mała córeczka była śmiertelnie przerażona. Mama, ta kochana matenka, która zawsze dotychczas znajdowała dla niej uśmiech — teraz leży, ułożona troskliwie przez babkę na łóżku.

— Babciu, co ci się mamie stało?

— Cicho... Mama jest ranna. Była na pogrzebie Wojciechowskiej... Tej 17-letniej dziewczyny z domów Sindermana, co to przedwcześnie ją policjanci zastrzelili na ulicy... Odsuń się i nie przeszkadzaj!

Gdy dziewczynka podeszła bliżej łóżka, zobaczyła twarz matki zbrozoną krwią. Do oczu cisnęły się łzy.

— Co ci jest mamó?... wyjąkała.

Pomoc — na czasie

Mimo złamania strajku powszechnego przez ugodowych przywódców PPS i Komisji Centralnej Związków Zawodowych, masy robotnicze nadal zaciebie walczyły. O zaciętości tych walk świadczy dalszy 2-miesięczny strajk robotników Włocławskiej Manufaktury, zakończony dopiero w grudniu 1928 roku.

Była to godna odpowiedź klasy robotniczej na wzmagający się atak faszystów, na arbitraż rządowy, na ustawodawstwo faszystowskie, na regulaminy fabryczne, na sądy pracy, na coraz gwałtowniejsze wdzieranie się faszystów.

Na wniosek KC KPP delegaci fabryczni zwracają się o pomoc do robotników Związku Radzieckiego. W odpowiedzi robotnicy radzieccy przysłali dużą pomoc włókniarzom łódzkim. 6 tysięcy robotników Włocławskiej Manufaktury mogło już po zakończeniu powszechnego strajku włóknarzy, wbrew ugodowcom i zdradcom nadal walczyć przez 2 miesiące — jedynie dzięki pomocy finansowej robotników Związku Radzieckiego. Robotnicy Włocławski otrzymali praktyczną lekcję proletariackiego internacjonalizmu.

Po 25 latach...

Gdy w grudniowe popołudnie 1953 roku siedzieliśmy ze starszymi pracownikami Włocławskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja i po 25 latach wspominaliśmy o owych czasach, gdy Józefa Anusikowa opowiadała o pomocy żywnościowej i pieniężnej otrzymywanej od robotników ZSRR, gdy Ewa Włodarczyk z wrodzonym jej humorem przedstawiała, jak to Napieraczowa z wienardw cienie w policjanta butelką gorącej herbaty — Wanda Mikołajczykowa głęboko westchnęła i zmieniając temat, dodała:

— Byłam w ubiegłą niedzielę u znajomych na Bałutach. Dawno już tam nie byłam i wcale nie wiedziałam, że tyle tam nowych domów wybudowano. Jak się tam teraz zmieniło... Robotnicy mieszkają w domach zalanych słońcem, dzieci nie waleją się już w rynsztokach... Zawsze tak marzyłam, żeby mieć mieszkanie z dwoma oknami na południe, żeby wyjść z facjatek, żeby dzieci moje widziały słońce...

I przypomniałam sobie słowa Borowiakowej z motalni, że nadejdzie dzień, gdy w naciągach fabrykantów i obszarów bawić się będą dzieci robotnicze, gdy robotnicy wdą z suterenu i facjatek... Jakże szczęśliwa jestem, że tego doczekałam, że w pałacach nie ma już Kohnów i Scheiblerów...

Pewno, że jeszcze nie wszyscy robotnicy mieszkają w nowoczesnych i słonecznych domach, ale przecież nie ma porównania z tym, co było na Bałutach... A najważniejsze jest to, że na naszych oczach zmienia się Łódź, że z każdym rokiem coraz więcej ludzi pracy będzie mieszkało w takich domach jak na Bałutach.

Tajemnica obrazu „Ścieta głowa”

Pewnego dnia — a było to wkrótce po wyzwoleniu Łodzi — w piwnicy jednego z domów czynszowych znaleziono szczerze zabita i przygotowaną do wysyłki skrzynię. Na deskach widniał nakreślony kredą napis: Matejko...

Początkowo sądzono, że skrzynia zawiera jakieś gospodarskie przedmioty przygotowane do wysyłki w głąb Rzeszy. Zastanawiało jednak... nazwisko. I co się okazało? W pace znajdowały się zagrabione przez okupanta obrazy Matejki, stanowiące własność Łódzkiego Muzeum Sztuki. Wspaniałe te dzieła naszego znakomitego malarza.



Jan Matejko — „Alchemik Sędziwój i król Zygmunt III”

rza, m. in. portret „Syna na koniu” oraz „Alchemik Sędziwój i król Zygmunt III” znalazły się ostatecznie w galerii muzeum, gdzie też można je obecnie podziwiać. Wiele cennych obrazów, rozgrabionych w czasie okupacji, a odnajdywanych w przeróżnych okolicznościach powróciło na swoje dawne miejsce.

Jak każda stara, zabytkowa rzecz tak i obrazy mają swoją historię, swoją genezę. Naukowcy zaś przeprowadzają żmudne studia, ażeby ustalić, co przedstawia dany obraz oraz co wpłynęło na autora, że wybrał taki a nie inny temat.



Wojciech Kossak — „Żołnierz i dziewczyna”

Jednym z obrazów, zdobiących naszą galerię, a posiadającym swoją — niestety wciąż jeszcze nie zgiebioną do końca — tajemnicę, jest dzieło znakomitego włoskiego malarza z XVII w., Guido Reniego „Ścieta głowa”. Wyobraża ono odrąbaną główkę kobiecą leżącą na srebrnym półmisku. Co skłoniło malarza do stworzenia tak niesamowitego obrazu? Czy tylko lubowanie się w tematach makabrycznych i sensacyjnych? Są hipotezy, że obraz jest odbiciem wypadków zaszłych wtedy we Włoszech, a mianowicie dramatu znanej rodziny Cencich, który zakończył się ścięciem dwóch synów i córki Beatryce. Podobno Renu zaciekawiony tą sprawą odwiedził Beatrice Cenci w więzieniu i na godzinę przed wykonaniem wyroku namalował jej portret (którego doskonała kopia znajduje się w Łódzkim Muzeum Sztuki). Skonfrontowanie owej kopii z oryginałem obrazu „Ścieta głowa” pozwoliło przypuścić, iż ten ostatni przedstawia właśnie głowę Beatrice. Rozwiązanie tej bądź co bądź ciekawej zagadki nastąpi po roszafowaniu umieszczonych na obrazie napisu w nieznanym bliżej języku.

W naszym muzeum znajduje się wiele prawdziwych skarbów sztuki polskiej i obcej. Przede wszystkim trzeba tu wymienić dzieła sztuki gotyckiej — obrazy i rzeź-



Stanisław Masłowski — „Sprawa graniczna”

by — oraz obrazy takich malarzy jak: Baciarelli, Riepin, Iwanow, Lampi, Norblin, Kossak, Grottger, Gerson, Matejko, Chelmoński, Malczewski, Wyspiański i inni. Na uwagę zasługują również obrazy z okresu dwudziestolecia międzywojennego oraz wystawa sztuki tkackiej.

Interesujący jest także specjalny dział sztuki wschodniej. Możemy tu oglądać m. in. chińskie malarstwo, rzeźbę, wyroby ceramiczne, grafikę itd. Ostatnio otwarto wystawę pt. „Chłop w malarstwie polskim”...

Cóż jeszcze można dodać? Chyba tylko to, że nie powinno być w Łodzi ani jednego mieszkańca, który by nie obejrzał tych wspaniałych dzieł sztuki, z których możemy być dumni. (Jot-es)

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”



Największa rafineria naftowa na świecie w Abadanie.

Nasze podróże

Wypadki 19 sierpnia zwróciły uwagę całego świata na Iran. Kraj ten posiada niezwykle bogate źródła ropy naftowej, które łatwo mogłyby stać się podstawą dobrobytu narodowego, a w rzeczywistości są przyczyną niewoli i nędzy. Ołbrzymie zyski z eksploatacji irańskich źródeł naftowych nie służyły narodowi, lecz monopolistom angielskim. Kraj pozostawał zaś w mroku nędzy, ciemnoty i stosunków feudalnych. Gdy naród irański ostro wystąpił przeciw feudalizmowi i brytyjskim kapitalistom, nacjonalizując przemysł naftowy, wówczas na arenę wystąpił nowy potężny, choć zamaskowany wróg: imperializm amerykański. Pucz wojskowy kłiki generała Zahedi, który obalił rząd Mossadika i przywrócił na tron zniechęconego przez naród szacha, inspirowany był i zorganizowany przez Amerykanów. Nie trudno stwierdzić, że za przywódcami teherańskiego przewrotu kryli się amerykańscy doradcy wojskowi i eksperci ame-

rykańskiego departamentu stanu. Szef amerykańskiej grupy doradców przy żandarmerii irańskiej — pułkownik Mc Lend osobiście kierował akcją wojskową przeciw rządowi. W przygotowaniu puczu brał udział b. współpracownik amerykańskiego ministerstwa spraw wewnętrznych — niejaki Warner. On był duszą buntowniczego komitetu wykonawczego, który przygotowywał powstanie zbrojne.

Dziś, gdy pucz zakończył się powodzeniem, nie ma już wątpliwości, jaką politykę realizują i realizować będą szach i gen. Zahedi. Jest to polityka całkowitej powolności wobec Amerykanów w danym wypadku mniej chodziło o zaprowadzenie „ładu wewnętrznego”. Ta „akcja porządkowa” była tylko środkiem dla osiągnięcia właściwego celu: opanowania naftowej irańskiej przez amerykańskie monopole.



Terror i mord — to ulubione metody gen. Zahedi. Jeszcze przed przewrotem „komiści wykonawczy” dokonał mordu skrytobójczego na szefie policji irańskiej generała brygady Mohammedzie Afsharpoos.

Na zdjęciu: ciało zamordowanego, znalezione w błotnistej jamie. Mordercy skrupałowili przedtem ofiarę i zakneblowali jej usta.



Dom Mossadika został zniszczony przez oddziały gen. Zahedi. Wśród załóg pancernych szturmujących budynki znajdowali się oficerowie i sierżanci amerykańskiej misji wojskowej w Iranie.

W Iranie



Oto obrazek z nędznego życia ludu irańskiego, zamieszkującego kraj tak bogaty: irańska prądka przy pracy.



W burzliwe dni sierpniowe szach uciekł z kraju i w towarzystwie swej małżonki — pięknej Soraya bezpiecznie spacerował po ulicach Rzymu.

Mgr JAN ADAMSKI

Kim był Ira Aldridge?



Ira Aldridge w roli Otella

Na cmentarzu ewangelickim przy ul. Ogródowej w Łodzi, tuż przy głównej alei, wśród okazałych grobowców i pomników cmentarnych, należących do najbogatszych sfer łódzkiego mieszczaństwa, spoczął grób z marmurową tablicą z napisem: „Ira Aldridge — 7.VIII.1867”. Nad napisem portret artysty w charakterystycznej stroju Otella. W tyle mury nagrobek z krzyżem. Pod krzyżem napis: „Renov. (odnowiony) 11.5.1890”. Po prawej stronie stary, na pół zwiędnięty krzew tul. Tu i ówdzie spod zwietrzałego otynkowania nagrobka wygląda czarna cegła, za nagrobkiem bezpieczni, nie uprzątnięty plac. Według zasięgniętych u grobowego informacji, grobem nikt się nie interesuje. Odkryty. Od r. 1890 nie był odświeżony. Odwiedzający cmentarz pytają często, kim był zmarły i co go z naszym miastem łączyło, lecz na ogół nikt im na to odpowiedzieć nie potrafi.

Ira Aldridge — Murzyn i rodowity Afrykanin, syn króla jednego z plemion afrykańskich, był sławnym aktorem-tragikiem znanym we wszystkich stolicach europejskich. Był on artystą dworów: rosyjskiego, angielskiego i austriackiego, a z rąk cesarza austriackiego i króla pruskiego w dowód uznania dla wielkiego talentu otrzymał odznaczenia. Do najświetniejszych jego kreacji należała rola Otella. Korzystając z przejazdu Aldridge'a przez Polskę z Paryża do Petersburga — ówczesny kierownik łódzkiej sceny Hent schel zaangażował go na trzy występy do swego teatru. Miał on odgrywać rolę Otella. Jednakże Aldridge przybył do Łodzi chory i po dwóch dniach, po mimo wysiłków i starań najlepszych lekarzy zmarł na zapalenie płuc. Żył 59 lat.

Pogrzeb artysty był wielką, niespotykaną we wcześniejszych dziejach Łodzi, manifestacją żałobną, w której wzięły udział, oprócz prezydenta miasta, liczne rzesze ludności oraz wojsko. W r. 1885 artyści łódzcy urządzili koncert, którego dochód przeznaczono na wystawienie nagrobka wielkiemu aktorowi.

Grób Ira Aldridge'a jest dla nas bezsprzecznie cennym wspomnieniem po wielkim aktorze, jest zabytkiem świadczącym o naszej przeszłości teatralnej, która często, niestety

nie bez uzasadnienia, traktowana jest zbyt lekceważąco i po macoszemu, nawet przez samych łódzian. Zachowanie pamięci o artyście, który tu w obcej ziemi, z dala od krewnych i bliskich z życiem się rozstał, należy nie tylko do sfer teatralnych czy kulturalnych naszego miasta, ale i do szerszych warstw naszej społeczności.

Zwracam się więc z apelem do naszych władz miejskich o uporządkowanie grobu i umieszczenie na nim tablicy pamiątkowej, informującej o zmarłym.

Komentarze

zbyteczne

Dziennik amerykański „Time” publikuje w numerze z dn. 12 października br. wypowiedź członka parlamentu angielskiego Thomasa Lelberga o polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.



W wypowiedzi czytamy m. in. o innych:

„Oczywiście Brytania i inne kraje, wchodzące w skład Commonwealthu chcą prowadzić handel z Chinami. A czemu by nie? Przeszkadzając temu handlowi i popierając rządzących przez Japonczyków innych byłych rynków brytyjskich w Azji, Amerykanie niszczą dobrobyt Brytanii i całego Imperium”.

Komentarze zbyteczne.

JERZY WYSZOMIRSKI

Nad Norwidem

fizycznej, i sam daje jej przykład, pracując w Paryżu jako robotnik w fabryce na Montmarcie czy też jako drwal w lesie Fontainebleau, albo później w Ameryce, gdy ima się i malarstwa pokojowego i szorowania podłóg. A jednocześnie podkreśla nieraz swój arystokratyzm, swe rękome pochodzenie od króla Jana III — po kądzieli, jako że babka jego była z domu Sobieska, nie wspólnego z wygasłą od dawna rodziną królewską nie mającą. Krótko mówiąc, był to człowiek pełen sprzeczności i zawilgości, zarówno w swym charakterze i życiu osobistym, jak i w swych dziełach literackich, wśród których obok rzeczy olśniewających pięknem, potęgą artyzmu i myśli, znajdziemy inne, graniczące niemal z „szafomanią”.

Tak sobie rozmyślałam nad Norwidem, wspomniawszy, że w roku bieżącym minie siedemdziesiąt lat od jego śmierci, która go w r. 1893 zabrała z paryskiego przystanku im. św. Kazimierza dla starców bezdomnych. A i jego losy nośmierne też były sprzeczne i zawile. Przez długie lata zapomniany, potem, przed pół wiekiem odkryty przez Miriamę-Przesmycką, został raptownie wniesiony na nieboskie wyzn. postawiony ponad Mickiewiczem i uznany za najpierwszego wieszczę narodowego: w ten właśnie sposób

„ubrał” go prof. St. Cywiński i jego szkoła z dr. Zygmunt Falcowskim na czele. Bygownictwo — to niebezpieczna krańcowość i manowce, a zbłądzić na nie było trudno, albowiem nasi burżuazyjni historycy literatury stosowali najczęściej metodę swego „widzimy się”: co się komu podobało, to wbił w głowę narodowi.

Jeden tylko prof. Tadeusz Pini, jakkolwiek nie materialista, usiłował przeświecić mniej więcej obiektywnie Norwida w swej poważnej rozprawie krytycznej, w której zaopatrzył opracowany przez siebie obszerny wybór jego dzieł, wydany w r. 1934. Ale też ówczesni nasi „uczeni w piśmie” porwali się z miejsca na śmiałka: ha! na Pinię! — wpadli wszyscy hurmem. obstarpił go w koło i zdobył szturmem.

W Polsce Ludowej dwukrotnie — w r. 1947 i 1951 — ukazał się „Wybór poezji” Norwida, objaśniony przez Mieczysława Jastruna. PIW przygotowało — pod redakcją Juliusza W. Gomulickiego, syna Wiktor — wydanie nieznanych dotychczas i nowo odnalezionych utworów poety. A zatem coś się robi. Wszelako krytyków-marksistów czeka sprawa najważniejsza, należona trudnością, które należy przebrnąć: to monografia Norwida, nowoczesna, rzetelnie naukowa; musiałaby

ona rozproszyć mnóstwo wątpliwości, wytłumaczyć owe przeciwieństwa i powikłania, o których nadmieniliśmy, odstąpić na tle epoki niezakłamanie oblicze poety i człowieka — monografia w tym stylu, jaką np. teraz ogłosił o Reymonie, w 85 rocznicę jego urodzin, nasz łódzki, młody i utalentowany krytyk-marksista, Lech Budrecki.

Otoż, trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie zaczęła się już praca — mianowicie: Natalia Modzelewska, która czytelnik polski zna zapewne z doskonałych przedmów do pism Gogola, Leskova i Czechowa, wydanych w „Złotej serii literatury rosyjskiej”, pisze rozprawę o Norwidzie jako prozaiku, jako noweliście, autorze tak niezwyklej opowiadań, jak: „Stygmat”, „Bransoletka”, „Tajemnica lorda Singelworth”, „Ad leones” i in. Jeden rozdział z tej rozprawy czytaliśmy niedawno w „Zwiciu Literackim”. Modzelewska dochodzi do wniosku, że Norwid był „mistrzem noweli, o własnym odrębnym stylu, o technice pisarskiej, która wybiegała daleko naprzód przed panującą wówczas prozą, a służyła mu do wyrażenia idei postępowych”.

Szczegółowej uwagi godna jest „Ad leones” — historia rzeźbiarza, który ulepił grupę dwójga chrześcijan rzuconych w starożytnym Rzymie lwom na pożarcie. i grupę tę na żądanie milionera amerykańskiego, za grube dolary przekształcił w symbol, kapitału. Artysta z nędzy wziął pieniądze i — przestał być artystą. Oto skutki władzy kapitału nad sztuką. Przeczytajmy sobie tę nowelę ku uczczeniu rocznicy norwidowskiej.

Podatki, podatki, podatki...



— Niech to diabli wezmą. Pieniądże gdzieś znikają.
(Rys. z gazety „Atlanta Constitution”)

Ciężki jest los amerykańskiego płatnika podatków. Obdzierają go ze skóry. Czy jest to mieszkaniowiec, czy farmer — czeka go ten sam los: nędza.

Oto rysunek z amerykańskiej gazety „Atlanta Constitution”. Widzimy dwóch zgnębionych rozmówców — symbolizujących oni ludność miejską i wiejską Stanów Zjednoczonych — którzy z rozpaczą rozkładają ręce:

— Niech to diabli wezmą. Pieniądże gdzieś znikają.

O tym gdzie się podziewają znikające pieniądze mówi inny rysunek karykaturzysty



Rysunek karykaturzysty George'a Peka opublikowany w gazecie „Farman”

George'a Peka. Jak zgony zwierzy przyfuli się nieszczerzy podatków do ściany, a ze wszystkich stron wyciągają się doń chciwe ręce...

Wycięg zbrojeń pochłania olbrzymie środki. Amerykański minister finansów przyznał niedawno, że przeszło 70 proc. wydatków USA idzie na

cele wojenne. Stwierdził on, „dzicie, jak trudno jest nam ze na te cele wydaje się co kierować nawą państwową — tydzień „około jednego miliarda dolarów”. Toteż nie dziwnego, że podatki bezpośrednie w USA wzrosły w porównaniu z 1937-38 rokiem budżetowym przeszło dwunastokrotnie.

A oto inna karykatura, która w dosadny sposób ilustruje marzenia obywateli amerykańskich o ulżeniu nieznośnego jarzma podatkowego. „Wuj Sam” jest tu przedstawiony w postaci doktora, wypisującego receptę: „Zmiana ustaw podatkowych”. Nie-



— Dobra recepta, doktorze.
(Rys. z gazety „Libany Knickerbockers News”)

szczęsna figurka płatnika podatków woła: „Dobra recepta, doktorze”.

Recepta może jest i dobra, ale płatnik podatkowy cieszy się przedwcześnie. Nie nadaremnie takie pismo jak „US News and World Report”, które przedrukowało ten rysunek, wyraża wątpliwość co do tego, czy na podstawie tej recepty uda się otrzymać lekarstwo.

Nie ma co liczyć na ulżenie doli. Myśl tę wyraża dość jasno rysunek opublikowany w gazecie „Christian Science Monitor”. Z jednej strony Scylla — marzenia o obniżeniu podatków, z drugiej strony Charybda — asygnowania na wyścig zbrojeń, nazwane wstydliwie „konieczne wydatki na obronę”. „Potrzeba wysokiej sztuki żeglarskiej — głosi podpis pod rysunkiem. A mora! narzuca się sam przez się: „Pocierpiecie. Zaciśnijcie mocno pas. Sami przecież wi-



Potrzeba wysokiej sztuki żeglarskiej...

(Rys. z gazety „Christian Science Monitor”)

Ciężki jest los amerykańskiego płatnika podatków.



Ilustracja Gwidona Miklaszewskiego do poniższego opowiadania „On i Ona”



1. Sukienka welniana, prosta w kroju, odpowiednia na każdą okazję, z oryginalnymi kieszeniami i idącymi od przodu do bocznych szwów. Szal wykonujemy z tego samego materiału co sukienkę, narzucamy go i drapujemy na ramionach wg gustu.

2. Strój na każdą porę dnia i do podróży, składający się z króciastej czapki, szala i spodniczki z przedłużonym stanem. Bluzeczki dobieramy jednobarwną. Szal można nosić zarówno do sukni, jak i do płaszczy.

HORACY SAFRIN

BAJKA o tramwajarskiej narze

Z okazji zwycięstwa tramwajarzy łódzkich we wspólnym zawodnictwie ogólnokrajowym.

wejście



Opowiem wam bajkę, drodzy przyjaciele, bajkę, jakich w życiu bywa bardzo wiele.

Bajkę, co się w Łodzi wydarzyła pono: on był tramwajarzem, ona — jego żona.

On był konduktorem, kasował i dzwonił, i, jak głosi fama, od „wodzi” nie stronił.

Przy tym się do niewias' uśmiechał miłuchnie... A ona — z zazdrości pękała przy kuchni.

Aż pewnego rana porzuciła garnki i obrała zawód łódzkiej tramwajarki.

Dziś jest konduktorką jako jej małżonek! kasuje bilety, pociąga za dzwonek.

Już się nie użala, nie pęka z zazdrości, bo go ma na oku stojąc na pomoście...



Z biegiem czasu — jakże mogło być inaczej? — pokochała szczerze swoją nową pracę.

Włók się nikt nie zdziwi, gdy mu autor powie, że współzawodniczą z sobą małżonkowie.

Toteż często siedząc razem przy obiedzie myślał: kto z nas kogo w robocie wyprzedzi?

A choć stado zgodnie silny swe wyteża, żona, jak dotychczas, Prześcignęła męża.

Lecz mi honor męski szepce urażony, że się mąż podciągnie do poziomu żony...

Oto naszej bajki nie zmyślony koniec. Komu się podoba, niech nie szczędzi dłoni.

Niech nie szczędzi dłoni i oklaskiem darzy naszą dzielną parę łódzkich tramwajarzy!

ANTONI SIKORSKI

Do podskakiewicza

Podskakujesz jak wróbel przed najniższą władzą, jak jaszczurka się płaszczysz, zerkając do góry: szkoda, że cię tak w klatce do Zoo nie wsadzą — byłby konkurs na nazwę takiej kreatury.

NIEDZIELNE OPOWIADANIE

STANISŁAW DYGAT

On i ona

ONa była przewodniczącą koła ZMP w Fabryce Sztucznego Jedwabiu.

On — sekretarzem Komitetu Fabrycznego w Fabryce Wielkich Maszyn.

Pewnego razu na zebraniu w KW Zośka zauważyła, że Władek zerkna na nią zza przydzielonego stołu, zerkna w sposób dziwny, przysłgała jej się niespokojnie.

„Czego ten ode mnie chce? — pomyślała Zośka. — Może coś zawałiłam”.

Ale niczego nie zawałiła.

Natomiast po zebraniu, przy wyjściu, podszedł do niej Władek. Robił wrażenie zażenowanego.

— Zośka — powiedział — przecież z ciebie już kobita!

Teraz zmieszana się Zośka. Pokryła zmieszanie śmiechem.

— Też odkrycie wielkie! Mówisz, jakbyś mnie widział ostatni raz dziesięć lat temu. Od czasu, jak jestem kobietą, widzieliśmy się co najmniej piętnaście razy.

— No, ale skoro już, że tak powiem, zauważyłem, to może się kiedy spotkamy ze sobą w charakterze dorosłych. Co? Można by się kiedyś przejść na spacer, pójść na koncert, do kina, czy coś takiego...

Władek wyjął notes, przerzucał go.

— ...Na przykład pojutrze... Nie! Pojutrze nie da rady... Czwartek... zebranie egzekutywy. O! W piątek znajdę po południu pół godziny czasu.

Zośka przejrzała swój notes.

— Nie dam rady w piątek. Jadę w teren, nie wrócę przed poniedziałkiem.

— No, to najlepiej zdzwonił mi się, w przyszłym tygodniu. Dobra?

— Dobra!

Władek siedział przy swoim biurku w komitecie fabrycznym. Przerzucał nerwowo notes. Przerzucając go, złapał za słuchawkę telefonu...

— Halo? Towaryszkę Sokalską... Mówi sekretarz Komitetu z Wielkich Maszyn... Dobrze, czekam!

Przerzucał wciąż notes ze zmarszczonym czołem. Uchyliły się drzwi, wsunęła się czyjaś głowa.

— Towaryszko Majewski, proszę was na moment do montowni. Władek odłożył słuchawkę i wyszedł, mówiąc do sekretarki:

— Jeśli będzie do mnie telefon, zaraz wracam.

Zośka weszła do kancelarii.

— Tu do was telefon, towarzyszek Sokalska.

Zośka podniosła słuchawkę.

Milczenie.

— Kto dzwonił? — spytała.

— Towaryszko Majewski z Wielkich Maszyn.

Nakreśliła numer.

— Poproszę towarzysza Majewskiego. Mówi Sokalska ze Sztucznego Jedwabiu.

— Za chwilę będzie. Zadzwońcie za pięć minut. ...Zaraz, zaraz, nie odkładajcie słuchawki! Widzę przez okno, że idzie.

— Czekam — powiedziała Zośka.

— Towaryszko Sokalska! — woła ktoś przez drzwi — proszę was natychmiast na przedziałni!

Zośka zawałowała się chwilę, po czym wzdychając położyła słuchawkę.

Władek siedział w kawiarni i patrzył nerwowo to na zegarek, to na drzwi wejściowe. Wreszcie wstał od stolika.

— Proszę pani — powiedział do kelnerki — jeśli tu przyjdzie dziewczyna... taka brunetka, w berecie i jasnym palcie, pani powie, że czekałem pół godziny i dłużej czekać absolutnie nie mogłem.

Ledwie wyszedł, wpadła do kawiarni zadyszana Zośka. Rozzejrzała się, podeszła do kelnerki i powiedziała:

— Proszę pani, jeżeli tu przyjdzie taki pan, wysoki, w cyklistówce i brązowej jesionce, pani powie, że wypadło mi coś nagłego i nie będę mogła się z nim spotkać...

— Ten pan wyszedł przed chwilą — powiedziała kelnerka — prosił, by powiedzieć, że nie może czekać!

— Och! — krzyknęła Zośka łapiąc się za głowę — nie przeznaczone nam spotkanie się.

Zośka otworzyła list. Zaczęła czytać.

Zosiu kochana!

Zupełnie niepodobnieństwo spotkać się albo porozmawiać przez telefon. Przyznam się, że z początku właściwie zdawało mi się, że tak tylko Ciebie szukam, bo, ot, umówiliśmy się. Ale im dłużej nie mogliśmy się spotkać, tym bardziej zacząłem odczuwać, że mi się źle zdawało. Jednym słowem... będę streszczał, bo już mnie tu gdzieś wołają...

Więc zapytuję, czy nie chciałabyś wyjść za mnie za mąż i to w natychmiastowym terminie. Przepraszam, że tak trochę obcesowo, ale myślę sobie: szkoda naszego czasu na jakieś tam przed tym kawiarnie niby pro forma, spacer i półsłówka. Pojedziemy latem na wczasy, to i takie rzeczy sobie odbijemy, bo to też przecież dla człowieka mile. Ale nie wtedy, gdy plan roczny nad głową wisí.

A małżeństwo sprawa poważna. Jednym słowem: czy możemy wziąć ślub w najbliższą środę?

Całuję Cię, jeśli pozwolisz, i już lecę

Władek

NIEDZIELNE OPOWIADANIE

Zosia zamyśliła się chwilę, usiadła przy biurku i odpisała:

Kochany Władku!

Ogromnie chcę, aż nie wiem, jak. Tylko że, niestety, w środę wykluczone. Właśnie w środę nasza dywaga zdaje wykonanie planu. (Aha! Co?) Więc może czwartek? Odpisz, czy dobrze, gdzie i o której godzinie. Na pewno się nie spóźnię, bo taka rzecz — raz w życiu! No nie? Napisałabym jeszcze jak jestem szczęśliwa, ale raz — nie bardzo umiem, dwa — nie wiem czemu, trochę się wstydzę, trzy — wołają mnie.

Pocałować się pozwalam i całuję Ciebie

Zośka

Na weselu Władka i Zośki nie było wiele osób. Za to na strój weseli, wznoszono toasty, śmiano się.

Zadzwoń telefon. Władek podniósł słuchawkę.

— Halo?... Ja... Aha! No, trudno... Nie, nie, nie... Przyjadę. Odłożył słuchawkę. Podszedł do Zośki trochę markotny.

— Nie gniewaj się, Zośka, ale muszę na moment jechać do fabryki. Zaraz wrócę...

— Gdzie Zośka? — spytał Władek wróciwszy po pół godzinie.

— No, wyobraź sobie, zaraz po twoim wyjściu zatelefonowali po nią z fabryki. Powiedziała, że za chwilę wróci.

— Aj, to szkoda — powiedział Władek — tam do naszej fabryki przyszła jakaś zagraniczna delegacja (wspomnieć należy, że wszystko to działo się w czasie Warszawskiego Kongresu Pokoju), muszę ich zaprowadzić na zabawę, którą dla zagranicznych delegacji urządza miasto. Myślałem, pójdziemy razem z Zośką, zabawimy się na swoje wesela... Szkoda...

Była to wesela zabawa, grała muzyka, przewijał się przez udekorowaną flagami wszystkich krajów salę różnokolorowy, różnorodny tłum. Władekowi było markotno, ale silił się na uśmiech i dobry humor. Ktoś położył mu rękę na ramieniu.

— Zatańczysz ze mną?

Odwrócił się gwałtownie.

— Zośka! A ty tutaj, co? Takie spotkanie.

— Ano, musiałam przeprowadzić na zabawę delegację FDJ z Niemiec.

— Jak to świetnie!

Rzucili się sobie na szyję i zaczęli się całować.

— Czy ci młodzi nie widzieli się parę lat? — zapytał jakiś cudzoziemiec.

— Ależ skąd — objaśnił go ktoś — dziś było ich wesela, więc cieszą się, że się spotkali.

(Fragmenty opowiadania z tomiku pt. „Wiosna i niedźwiedzie”)

ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 90

Lucyna Messal



Ostatnie zdjęcie
LUCYNY MESSAL
Fot. Jan Malarski

Lucyna Messal, o której zgonie pisaliśmy już, występowała do ostatka w Teatrze Nowym w Warszawie.

My, starsza generacja, pamiętamy ją z czasów, kiedy była ulubienicą stolicy.

Jak tłumnie wypełniały się widowiska teatrów, kiedy afisze zapowiadały jej występ. Do dzisiaj, chociaż wiele dziesiątków lat minęło od tego czasu, wciąż jeszcze mamy w pamięci kapitalne kreacje, jakie wtedy tworzyła.

Piękna, pełna wdzięku i temperamentu przeszła w tryumfalnym pochodzie przez wszystkie grane wtedy operetki jak: „Wesoła wdówka”, „Hrabia Luxemburg”, „Rozwódka”, „Carewicz”, „Zemsta Nietoperza”, „Baron cygański”, „Offenbachowska”, „Piękna Helena” i wiele innych.

Łączyła w sobie „Messalka” wysoki kunszt śpiewacza z choreograficznym: nie darmo karierę swoją zaczynała od baletu.

Uobowiątała ją Warszawa, oceniali jej klasę artystyczną i obcy, „Messalka” bowiem nierzad wyjeżdżała na gościnne występy za granicę. Po wyzwoleniu grała Lucyna Messal w warszawskim Teatrze Nowym. Publiczność warszawska, pamiętając o czasach jej świetności, przyjmowała ją zawsze z ogromnym sentymentem.

I z wielkim też smutkiem przyjęła wiadomość o śmierci zasłużonej artystki. Zmarła liczyła 68 lat.

M. J.

NOTATKI z życia kulturalnego ŁODZI

● Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego podaje do wiadomości, że kupony na bilety ulgowe, nabyte w ciągu bież. roku, tracą swą ważność z dniem 31 grudnia br.

● WDK organizuje koło miłośników języka rosyjskiego dla osób, które ukończyły kursy I i II stopnia oraz tych, którzy znają język rosyjski i pragną pogłębić swą wiedzę o Zw. Radzieckim. Zapisy w sekretariacie WDK w godzinach od 12-20.

● Onegdaj odbyło się w Łodzi plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Czytelnictwa i Książki z udziałem przedstawicieli sekretariatu generalnego Rady Czytelnictwa i Książki przy Prezesie Rady Ministrów.

Na porządku dziennym stała sprawa zadań Rady Czytelnictwa i Książki w związku ze wskazaniami IX Plenum KC PZPR. W wyniku narady opracowano m. in. metody pracy, które umożliwią w szerszym niż dotychczas stopniu rozwinięcie czytelnictwa w mieście i na wsi.

● W ramach Tygodnia Postępu Kultury Niemieckiej w Polsce, odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w Klubie MPiK (Piotrkowska 86) poranek muzyczny poświęcony J. Brahmsowi. Słowo wstępne wygłosi red. B. Busiakiewicz.

● Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w sali Muzeum Sztuki (ul. Włocławskiej 36) odbędzie się odczyt dr Stefani Skwarczyńskiej pt. „Podgląd humanistów na poezję”. Wstęp wolny.

● Na Studium Naukowym Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (w gmachu Wyższej Szkoły Ekonomicznej) przy ul. Armii Ludowej 3-5, odbędzie się w niedzielę o godz. 3-5 prof. Stanisław Lipko wygłosi odczyt nt. „Wschód i zachód, jeśliby niekonieczność w czasie i przestrzeni — rzeczywistość materialna”, a o godz. 10.35 prelekcję prof. dr M. Słuchniński o „Kraje demokracji ludowej”.

● Dziś, w niedzielę, o godz. 15.30 odbędzie się w sali Zw. Zaw. Budowlanych, ul. Piotrkowska 232, zorganizowany przez Zarząd T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej koncert dla przedowników pracy stosujących radzieckie metody pracy.

OGŁOSZENIE

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi przypomina właścicielom, użytkownikom i zarządcom nieruchomości (urzędów, władz, instytucji państwowych, uczelni, zakładów i przedsiębiorstw państwowych, przedsiębiorstw pod zarządem państwowym, spółdzielni, stowarzyszeń i organizacji społecznych, prywatnych właścicieli i użytkowników nieruchomości) oraz dozorcom domów o obowiązku ścisłego stosowania się do przepisów sanitarno-porządkowych m. Łodzi (Dz. Urz. Rady Narodowej m. Łodzi z dn. 15.11.1952 r. nr 8, poz. 44) w szczególności zaś o obowiązku utrzymania porządku i czystości do połowy szerokości ulicy (chodnika i połowa jezdni) wzdłuż nieruchomości. Gdy publiczność przylega do placu publicznego, obowiązek ten dotyczy utrzymania porządku i czystości na chodniku przy nieruchomości i pasie jezdni wzdłuż chodnika 5 m szerokości. Jeźdźni i chodniki należy starannie zamykać oraz stale oczyszczać ze śniegu, odpadków, nieczystości, błota, śmieci i lodu, unikając ich wmiatania do wpuść w kanalizacyjnych. Ścieki należy utrzymywać w takim stanie, aby wody ściekowe miały należyty odpływ. W czasie zaś gołoledzi należy chodniki posypywać szorstkimi materiałami (piaskiem, popiołem itp.).

Zwraca się uwagę, że winni przekroczenia powyższych wyżej przepisów sanitarno-porządkowych podlegają karze pracy po prawej do 3 miesięcy lub grzywnie do 3.000 zł na podstawie art. 22 ustawy z dnia 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zważaniu (Dz. U. R. P. nr 27, poz. 198) i art. 8 ustawy z dn. 15.11.1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (Dz. U. R. P. nr 66, poz. 454).

Łódź, dnia 20 listopada 1953 r.
Za Prezydium Rady Narodowej
(-) RYSZARD OLAŚKE
Przewodniczący Prezydium

Odpowiedzi na REAKCJE

„ZAJNTERESOWANY TURYSTA”: — Liga Przyjaciół Żołnierza prowadzi również szkolenie „wodniaków”. Tam więc może Obywatel uzyskać nieodzowne wskazówki w sprawie zbudowania kajaka.

Z. KOW.: — Pomieszczenie o rozmiarze do 6 m kw. nie liczy się jako izba mieszkalna.

J. GRYM: — Interweniowaliśmy. Zezchce Obywatel zgłosić się niezwłocznie do kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Łódź-Sródmieście.

• Wycieczki • pogadanki • biblioteki • świetlice Lokatorzy powinni domagać się rozrywek kulturalnych w swych blokach

SWEGO czasu, przeglądając Dziennik Urzędowy Rady Narodowej m. Łodzi (nr 7 z dn. 20 lipca 1953 r.) natrafiłem na pozycję zatytułowaną: „Wytoczne prace dla komitetów blokowych”. W jednym z podpunktów wyczytałem co następuje:

„Sekcja kulturalno-oświatowa zajmuje się organizowaniem rozrywek kulturalno-oświatowych na terenie bloku przez urządkanie odpowiednich imprez, np. odczytów, pogadek, wycieczek w porozumieniu z PTTK, grupowego zwiedzania muzeów, wystaw... zajmuje się zakładaniem bibliotek i świetlic...”

— Szkoda, że nie wie o tym mój komitet blokowy — pomyślałem sobie. Nie była to złośliwość z mej strony, bo rzeczywiście komitet nasz od początku swego istnienia nie przejawiał w tym kierunku absolutnie żadnej aktywności.

— A jak jest na terenie innych bloków? — zainteresowałem się.

GDZIE INDEJ NIELEPIEJ

Okazuje się, że nielepiej. Mimo, iż wszystkie komitety otrzymały Dzienniki Urzędowe ze wspomnianymi zaleceniami, a poza tym niejednokrotnie były poczynane przez specjalnych instruktorów DRN o swych zadaniach — praca kulturalna leży tam jeszcze odłogi. I tylko nieliczne komitety urządkowały czasem z okazji jakichś wyjątkowych uroczystości imprezy artystyczne.

M. in. komitet blokowy nr 145 przy ul. Abramowskiego 4 zorganizował loterię fantową, zaś komitet nr 124 przy ul. Targowej 15 występ artystyczny, przeznaczając dochód na budowę warszaw. Komitet blokowy nr 242 przy ul. Sanockiej 24 zorganizował kurs języka rosyjskiego. Cóż, kiedy mało to mieć w ub. roku... Od tego czasu nie przejawia on aktywności.

Blok 288 urządził akademie z okazji 36 rocznicy Rewolucji Październikowej, itd., itd. A wszystkie te imprezy to wprost „wydarzenia” — tak ich było niewiele.

Swego czasu zainicjowała została akcja zakładania blokowych punktów bibliotecznych. Zdawałoby się, iż tego rodzaju forma pracy kulturalno-oświatowej przyjęła się powszechnie. Tymczasem do chwili obecnej powstało takich bibliotek zaledwie 18. Trzeba tu przy okazji powiedzieć, że w trzech blokach: nr nr 654, 239 i 289 biblioteczki spel-

niają istotnie swe zadanie.

Na terenie bloków nie ma stałej, planowej pracy kulturalno-oświatowej. Nie organizuje się bibliotek, zbiorowych wypraw do kin i teatrów, wycieczek do muzeów itp. Ani jeden komitet nie pomyślał o tym, że dla swych mieszkańców mógł zakupić stały abonament na koncerty do Filharmonii.

SA LOKALE NA ŚWIETLICE

Trudno jest tu kogoś specjalnie wyróżnić. Częściowo przejawia ją taką działalność na polu kult.-oświatowym komitet blokowy nr 232 przy ul. Rzgowskiej 111. Ostatnio np. urządził on wieczorek taneczny, z którego dochód przeznaczył na zakup książek do biblioteki. Pragnie on także wybudować własnymi siłami świetlicę. W tym celu zabiega o jakiś stary barak, który można by odpowiednio zaadaptować.

A propos świetlic... Komitety (oczywiście te aktywnejsze) uskarżają się na brak odpowiednich lokali, w których mogłyby urządkować imprezy kulturalne.

Warto by się zastanowić nad udostępnieniem komi-

tetom świetlic fabrycznych często niedostatecznie wykorzystywanych, a leżących poza obrębem zakładów. Są także na terenie niektórych bloków lokale, które niewielkim kosztem można by zamienić na ładne świetlice. Np. w bloku nr 234 przy ul. Tuszyńskiej 17 znajduje się zdewastowana świetlica. Właściciel tam szczątki sprzętu wskazują, że była ona kiedyś siedzibą koła sportowego. W tym wypadku konieczna jest pomoc odnośnych władz w wyszukaniu właściciela opuszczonej świetlicy i w ewentualnym przekazaniu jej komitetowi blokowemu.

BRAK TROSKI I KONTROLI

Wykazując te niedociągnięcia nie powiedziano wyrażnie, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy. Otóż przede wszystkim wpływa na to brak aktywnej pracy wszystkich członków, wchodzących w skład komitetów blokowych. Między innymi np. w komitetach blokowych nr nr 29, 33, 40, 45, 346, 269, 113,

119 i wielu innych pracuje tylko po jednej osobie.

Trzeba więc koniecznie uzdrowić stosunki panujące w tych i im podobnych komitetach. Wtedy bowiem będzie można tak-że mówić o rozwinięciu pracy kulturalnej.

Drugim z kolei powodem braku operatywności komitetów jest zbyt jeszcze słaba ich kontrola.

Wreszcie trzeci powód niedomagań w pracy kulturalnej na terenie bloków, to pobłażliwość ogółu lokatorów. Mieszkańcy muszą żądać od komitetów, by te organizowały życie kulturalne. Tym bardziej, że według zapewnień Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej spotykają się one zawsze z życzliwą pomocą i radą.

O roli i znaczeniu takiej pracy nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Dodamy tylko, że m. in. przy- czyni się ona również do likwidowania chuligaństwa i pijanstwa, które są jeszcze naszą bolączką... (Jot - eS)

Doc. dr med. Włodzimierz Musiał

Akademia Medyczna — Łódź

Podniesiemy sprawność usług lekarskich

10 Akademii Medycznych, 2.300 nowych lekarzy rocznie, około 2 miliony chorych leczonych w klinikach, szpitalach oraz innych zakładach służby zdrowia, a wreszcie około 20 milionów ludzi, którym udzielono pomocy ambulatoryjnej — oto dobitny wyraz postępu w pracy naszej służby zdrowia w r. 1952, wyraz prawdziwej troski o zdrowie człowieka pracy.

Te dumne osiągnięcia, obrazujące wysiłek naszego państwa ludowego w walce o podniesienie zdrowotności mas pracujących stanowią dla nas lekarzy bodziec i zachętę, a równocześnie nakaz do zdwojenia wysiłków celem podniesienia poziomu pomocy lekarskiej dla człowieka pracy oraz udoskonalenia jej metod.

Podniesienie naszej spraw-



plaszczynie ścisłego powiązania osiągnięć nauki z życiem i codziennymi potrzebami człowieka w ochronie jego zdrowia.

Jeśli w czasie wykonywania tych zadań uwzględniemy w pełni właściwy stosunek do człowieka pracy, zapewniając mu najtroskliwszą opiekę, na jaką nas stać, to jesteśmy przekonani, że wniesiemy nasz skromny wkład do zwycięstwa w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących zgodnie z wytycznymi IX Plenum.

Łódzcy budowlani na I miejscu

Łódzkie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Łodzi wykonało plan roczny 4 grudnia i zajęło I miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym za III kwartał, zdobywając tytuł produkującego przedsiębiorstwa w Polsce oraz propozycję przechodni Centralnego Zarządu Przedsiębiorstw Remontowo-Budowlanych.

Kronika sądowa

WART JEDEN DRUGIEGO

Lech i Józef Górscy mieszkają przy ul. Żeromskiego 58. Pewnego dnia wypili większą ilość wódki i pobili Stanisława Hencla.

Finał tej historii nastąpił przed sądem, który skazał obu pijaków na karę po 6 miesięcy aresztu.

ZA KRADZIEŻ „WENECJI”...

Jan Górak był pracownikiem ZPB im. Kunickiego. 28 października skradł on 8 m 70 cm materiału „Wenecja” z zakładów.

Górak ma dopiero 18 lat. 7 miesięcy więzienia na pewno przekona go, że po nasze wspólnie mienie nie należy wyciągać ręki...

POŚLIZNELI SIĘ NA GUMIE

Franciszek Kmicik, Wacław Majewski i Edward Reszke pracowali w spółdzielni „Zbieracz”. Schwytano ich, gdy usiłowali wjechać na wozie wraz z makulaturą z Łódzkiego Zakładu Obuwia Gumowego 50 kg gumy.

Tłumaczyli się, że... nie wiedzieli nic o znajdującym się na wozie gumie. Nie potrafili nawet wytłumaczyć, jakim to sposobem guma znalazła się również w ich kieszeniach.

Nie pomogły jednak nic głupie tłumaczenia: każdego z nich skazano na 7 miesięcy więzienia.

Cierpliwi ludzie

W Tomaszu Maz. Jest uroczą ulicą Okrzei. Uroczą dlatego, że brukowana, z deptakiem, czysta, a po obydwu jej stronach ciągną się ładne białe domki dwurodzinne.

Te dwurodzinne domki posiadają wspólną studnię. Otóż studnia ta już kilkanaście lat jest bez drzwiczek. A przez daszek z dziurą wpadają do studni liście, śmiecie itd. — Wszystkie te przedmioty topią się w studni i gniją w wodzie.

Drogi „Expressie” mo- że twoja interwencja przyczyni się do tego, że studnia na ulicy Okrzei będzie posiadła drzwiczki, a mieszkańcy będą pili zdrową i czystą wodę.

Pietrzak

Jedno nas zastanawia, to cierpliwość lokatorów pijących od kilkunastu lat zabrudzoną wodę i tyleż lat czekających na drzwiczki do studni. O ile znamy się na stolarchach, to wystarczą dwa kawałki deski, dwie listwy, dwie pary zawiasów, kilka gwoździ i jeden człowiek, który to zbuduje, umocuje na daszku i zamknie studnię. Tak też radzimy zrobić. (868)

Edward Komorowski
kierowca PKS

Publikując uwagi kierowcy PKS komunikujemy, że w dniach najbliższych podsumujemy głosy czytelników — pasażerów PKS, rozstrzygniemy z naszą Książką Życzeń i uwagi PKS dla ostatecznego wyjaśnienia wielu komunikacyjnych kwestii pt. „PKS”.



Kierowca PKS ma głos

W Książce Życzeń i Zażalen pasażer użalał się niedawno na kierowcę autobusu, że nie zabrał go, pomimo iż wóz był prawie pusty, że zatrzymał się 500 metrów dalej, wysadził dwóch pasażerów i pojechał.

Oświadczam, że to są tylko złośliwości. Po sprawdzeniu sprzedanych biletów przez konduktora okazało się, że

w wozie było (o zgrozo) o 30 osób za dużo. Pasażerowie najczęściej używają argumentu „wóz był prawie pusty, wóz był pusty, było jeszcze wiele miejsc itp.” Te argumenty nie znajdują potwierdzenia. Trzeba wiedzieć, że obsługa wozu ma premię za przewóz osób i zależy jej na tym, aby w wozie znajdował się zawsze komplet. A jeżeli

Jest ponad komplet, a nawet więcej osób nie przystają na przystankach.

I boja się takich jak ob pasażer, który sam pisze, że popchnął konduktorkę i wsiadł siłą do wozu. Tacy to pasażerowie atakują obsługę. Prosimy nie publikować tego rodzaju listów, pisanych przez rozżalonych może z powodu niezabrnięcia do autobusu ludzi.

Fr. Koch

Historia z paczką

8 listopada została nadana paczka na pocztę Brzeźnica nad Wartą przekazem nr 59 pod adresem Koch Franciszek Brzeziny 1 Maja 2.

Po odbiorze przez adresata okazało się, że w paczce brakowało skórzanych rękawic. Wygląd paczki nie nasywał żadnych podejrzeń, żeby była otwierana.

Chciałbym bardzo odszukać już nie rękawice, ale człowieka, któ-

ry pozwala sobie na tego rodzaju wyczyny i podważa zaufanie do poczty.

Mamy nadzieję, że nie będzie go trudno znaleźć, a konsekwencje, jakie poniesie nauczyciel o uczciwości i staną się ostrzeżeniem dla innych pracowników pocztowych. (882)

KLUCZ na gwoździu

Sprawa do szlifu

Przyszedł prelegent do Trzniewa, a w Trzniewie o jego prelekcji dotychczas nikt nie wie. Powinien coś wiedzieć w tej sprawie ob. Józwiak, lecz nie ma Józwiaka, lecz Józwiak się spóźnia.

A soltyś powiada — ja ręce umywam, bez mojej wiedzy ten odczyt odbywa. Dziś w Trzniewie świetlicy pobudzić do życia tak, czy tak nie można — zamknięta świetlica.

Znów Józwiak klucz zabrał — nie widać Józwiaka, prelegent wciąż czeka, powiada ktoś „draka”. Co będzie — co będzie z odczytem w tym Trzniewie? Już wieczór zapada — już gwiazdy na niebie.

Nie wiedzą co począć ni starzy, ni młodzi, aż patrzy, kolega Koperk nadchodzi. Że nie ma Józwiaka? — Że nie ma afiszy? Prelegent pod drzwiami — Klucz? — Na gwoździu wisi.

Wnet wici pobiegły od chaty do chaty, Koperk już działa — on czasu nie traci. Już zdjął klucz z gwoździa, już z okien świetlicy snop światła wybiega ku wiejskiej ulicy.

Śluchają zebrani, a ten i ów zerką z podziwem, na postać dzielnego Koperka. Tu życzyć Trzniewowi należy goręcej. By takich Koperków działało w nim więcej.



Dlaczego odcinka drogi z Brzykowa do Siemichowa nie można przebiec ani autem, ani motocyklem?

Dlaczego na początku ubiegłego miesiąca wielu pasażerów, udających się z Zakowic do Łodzi za nieposiadanie biletów, karano za jazdę „na gapę”?
Dlatego, że zarówno w ubiegłym miesiącu, jak również i w tym, dość często zdarza się, że DOKP Łódź nie przysyła na czas do kasy w Zakowicach miesięcznych pracowników biletów.

M. KŁOSIŃSKI

Dlaczego tyle osób w Piotrkowie chodzi z dziurami w pończochach lub skarpetkach?

Dlatego, że aby je naprawić, trzeba jechać do Łodzi po igły do bawełniczki, zwłaszcza że



Dlatego, że od dłuższego czasu toczy się spór między GRN w Widawie, a soltyśami z gromad Siemichowa i Brzyków, kto ma zorganizować szarwark dla omawianej drogi.

Z. DRZAZGA

Dlaczego taka masa drobno potłuczonych cegieł i miatu cegłowego znajduje się na terenie kolejowym m. Łęczycy?

Dlatego, że przy rozładunku z wagonów — cegła jest bezceremonialnie rzucana na ziemię, a następnie tratowana przez aut i wozy.

W. C.



nie ma już od kogo pożyczyć owych igieł na miejscu.

LIDIA BORKOWSKA

Lipiec — 1950 r.

Do gabinetu dyrektora Sprzęgiełko wchodzi z pismem referent Guzik:

— Panie dyrektorze, mieszkańcy Warty proszą w prasie o poczekalnię na przystanku autobusowym.

— Poczekalnię? Patrzcie państwo... W lipcu chcą poczekalni. Młodzież szkolna ma wakacje — a robotnicy? Przecież przyjemniej jest czekać na świeżym powietrzu niż w zapelnionej kurzem i dymem tytoniowym poczekalni.

— Lato — wakacje — ciepło — świeże powietrze — oto czerzą „fakty” dla których tę sprawę odczytamy do załatwienia na czas późniejszy, panie Guzik.

Październik 1951 r.

Referent Guzik został przesunięty na stanowisko bardziej odpowiedzialne. Do gabinetu dyrektora Sprzęgiełko wchodzi z listem referent Klakson:

— Panie dyrektorze, korespondent z Warty, „szlifuje” nas w „Dzienniku” niby w sprawie tej poczekalni.

— Poczekalni? Zaraz... zaraz... ta sprawa już była u mnie... Psiakrew, zupełnie zapomniałem, ale cóż im teraz zrobimy? Nie ma odpowiedniego lokalu...

— Pisze, że Prezydium Miejskiej Rady ma lokal na ten cel.

— Ma lokal? Doskonale! Przy okazji obejrzymy czy odpowiedni i sprawę się załatwi od ręki. Nie mogą przecież ludzie czekać na deszczu i zimnie. Czy to wszystko? — panie... Sygnał... to jest... przepraszam...

— Klakson, panie dyrektorze.

— Dobrze, dziękuję.

Grudzień, 1952 r.

Referent Klakson przejął inny dział. Do gabinetu dyrektora wchodzi z pismem referent Tłoczek.

— I znowu nas „docierają” w gazecie, panie dyrektorze, o tę poczekalnię w Warcie.

— Co? Warta jeszcze nie ma poczekalni? To niemożliwe, przecież ta sprawa trwa już dość długo.

— A jednak nie ma. Ludzie mokną i marzną. Co robisz?

— Załatwimy to w najkrótszym czasie, panie...

— Tłoczek, panie dyrektorze...

Listopad, 1953 r.

Tłoczek przeniósł się do innej instytucji. Do dyrektora z reklamacją wchodzi referent Dętka:

— Oto, panie dyrektorze, wy

ciniek z „Expressu”, „kwarcu” nas za poczekalnię.

— Panie Wentyl, bój się pan...

— Dętka, panie dyrektorze, Dętka...



— Co, jeszcze nie ma poczekalni? Ta sprawa ciągnie się od roku...

— Z korespondencji widać, że trochę dłużej...

Pod parkanami i w sąsiadujących z przystankiem bramach, czekają grupki uczniów i robotników, tupiąc w takt północnego wiatru z deszczem i śniegiem.

Adam Kiewicz



Ja niżej podpisana, znajdującą się w domu przy ul. Buczki nr 30 w Łęczycy z powodu złego zabezpieczenia zamaram już przy pierwszych przymrozkach i nie daję swego życiodajnego nektaru, ja-

ne nie artykułowane wyzłiska pod moim adresem. Następnie po bezowocnym pomowaniu jestem demonstracyjnie opuszczana przez mieszkańców, którzy udają się gdzie indziej na poszukiwanie wody.

Dlatego, jako społeczna jednostka proszę o bardziej gruntowne zabezpieczenie mnie przed mrozami.

z poważaniem Pompa (Wł. Cz.)



kim jest woda, mieszkańcom w.w. posesji. Stąd ze strony zainteresowanych padają róż-

Więcej światła

W listopadzie br. elektrycy ze Spółdzielni Elektrycznej w Piotrkowie zdjęli starą i założyli nową instalację elektryczną na klatce schodowej w domu przy ul. Starowarszawskiej nr 25.



Innowację tę mieszkańcy kamienicy powitali radośnie.

...Będziemy mieli przyzwójcie oświetlenie klatki schodowej.

Jednak radość ta długo nie trwała.

Światło do dnia dzisiejszego nie zapłonęło z powodu braku licznika i żarówek. Lokatorzy płonąc jak żagiew z niecierpliwości błądzą po schodach w ciemności.

J. RUDZIŃSKI

Historia o jednym pilnym podaniu i o jednym śpiącym referencie

Historia jest następująca. W powiecie skierniewickim istnieje spółdzielnia produkcyjna Kochanów. Posiada ona pewien zasób maszyn i narzędzi rolniczych, które w każdej porządnej spółdzielni winny znaleźć się pod dachem.

Tegoż zdania byli również spółdzielcy z Kochanowa. A że na końcu wsi znajdowała się pusta, z uszkodzonym dachem szopa postanowili ją przeznaczyć bliżej spółdzielni, naprawić i maszynom udzielić „dachu nad głową”.

Prosta sprawa, tak by się na pozór wydawało. Ażby uzyskać zezwolenie na przeniesienie szopy, spółdzielcy zwrócili się do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa — personalnie do referenta Funduszu Ziemi PRN w Skierniewicach.

Było to w roku pańskim 1952. Podanie poszło — a spółdzielcy czekali. Kiedy im się już czekanie znudziło, zwrócili się do PRN przypominając o złożonym podaniu. Tak minął rok. Wówczas jeden ze spółdzielców wybrał się osobiście do referenta Funduszu Ziemi, aby mu przypomnieć o szopie, o narzędziach, o podaniu...

O tym ostatnim nie było co

przypominać, bo na nieszczęście zniknęło. W ciągu paru minut spółdzienca napisał nowy wniosek, a nie znając wymiarów szopy podał je nazajutrz telefonicznie.

Odpowiedź jednak jak nie nadchodziła tak nie nadchodziła.

„A może oni tych wymiarów nie otrzymali?” — zastanawiali się spółdzielcy z Kochanowa. Dane o wymiarach złożono więc uroczyście na ręce referenta Funduszu Ziemi ob. Pietrzyka w nadziei, że tym razem — już na mur — podanie zostanie załatwione.

Ale optymizm nie zawsze popłaca. Najlepszym dowodem



fakt, że kiedy wystanik spółdzielni już po raz nie wiadomo który w dniu 3. 12. 1953 r. odwiedził Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w Skierniewicach skonstratował, że podanie „spi”.

Należałoby więc, naszym zdaniem, czym prędzej obudzić pana referenta. Tym bardziej, że pora roku nie sprzyja „pobytowi” maszyn spółdzielczych pod gołym niebem. Również naszym zdaniem słusze są żale spółdzielców, że PRN nie troszczy się ani o spółdzielnię Kochanów, ani o dobro społeczne.

(Na podst. koresp. Ludwika Wolszy ze sp-ni Kochanów) (b)

Moje KINO

Film o świetlicy Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełniaręgo



Scena I

1 grudnia godzina 20.
Włóknarz I: Wstąpmy na chwilę do naszej świetlicy.
Włók. II: Zwartłowałeś. Tam brud, kurz i bałagan.
Włók. I: Czemu?
Włók. II: Remont... Rozumiesz remont, od lipca prowadzą i nie potrafią go zakończyć.

Scena II

Nazajutrz o godzinie 12.
Włók. I: Od dziś w naszej świetlicy wydają obiady.
Włók. II: W takich brudach?
Włók. I: Chodzi im o to, aby uruchomić życie kulturalne w świetlicy. Wiele urządziło stołówek.
Włók. II: A remont?
Włók. I: Trwa.
Włók. II: A może wiesz co dają dziś na obiad?
Włók. I: No cóż, krupnik z kurczakiem a la papryka, na drugie pierogizy z sosem picant, o zapachu wapna.
Włók. II: Dziękuję za takie menu!

W. Nowakowski

Nasz teatrzyk
Odpowiedź nie nadeszła

AKT I

Rozpoczyna się w po nym nastroju, który potęguje zimny kapuś-niaczek śpiący wytrwale od kilku dni. Nie więc dziwnego, że główni aktorzy, tj. pracownicy Zarządu Lasów Doświadczalnych SGGW w Rogowie, zniknęli do ostatniej nitki, mają grobowe miny.

Pracownik I (szczęka jąc zębami): Co za psia pogoda!

Prac. II: Jęteł tak dłużej potrwa, to połowia nas zasilił szereg chorych na anginę i grype.

Prac. III: O, już czuję strzykanie i dreszcze.

Prac. IV (nadmaga pędem i woła): Chodźcie — radośna nowina. Możemy nabywać na raty odzież ochronną i zimową.

AKT II

Mimo nie ustającego deszczu od sceny wieje teraz radość i optymizm.

Przewodn. rady zakładowej: A więc kole-dzy, nie będziecie już mokli i marali. Każdy z was może się zaopatrzyć ratalnie w ciepłą odzież. Wracam właśnie z Tomaszowa, gdzie rok mawiałem z wicedyrektorem PDT. Powiadamiam, swój chłop. Znam, III się do naszej spra-

wy i mówił, żeby szybko złożyć zapotrzebowania. Dodał też, aby dla uniknięcia biurokracji wysłać pismo telefonicznie uzgodnione z nim termin wysyłki odzieży ochronno zimowej. Szu-

kajcie więc pienie-dzy i żyrantów, a ubranka będą wkrótce.

AKT III

Deszcz jak zwykle. Humory pod psim.

Prac. I: Zimno, a u-bran jak nie ma, tak nie ma.

Prac. II: Rada zakła-dowa już kilkakrotnie porozumiewała się z Tomaszowem, ale jakoś nie mogli nie załatwić. Wysłano więc dwóch przedstawicieli do PDT. O, właśnie wracają.

(Wchodzą przedstawiciele z nosami na kwin-tę).

— Nic z ubrań kole-dzy. W Tomaszowie po-wiał inny wiatr. Dyrek-tor PDT powiedział, że wasze wnioski muszą być podziwiane przez dyrekcję, radę zakła-dową i organizację par-tyjną. A przecież na to nie pozwalają przepisy.

Prac. I: Nie ma na to żadnej rady?

Przedstawiciel: Wyśle-my im pilne pismo z wyjaśnieniem, może zro-zumieją. Dodamy też, że dyrekcja dopłynie, aby raty były wpłacane ter-minowo do kasy PDT.

Odpowiedź na pilne pismo jednak nie nad-chodzi i ponieważ publiczność niecierpli-wi się, kurtyna zapada (choć przedstawienie nie skończyło się jesz-cze) zakrywając zawle-dzione oblicza pracow-ników Zarządu Lasów Doświadczalnych SGGW w Rogowie.

opr. na podstawie koresp. A. Wiktorowskiego

